

romaine, którego dwa ostatnie tomy były całkowicie poświęcone Celtom. Nie zmieniony w treści powtórnie wyszedł w 1927 r. Tom 5 i 6 napisał już po śmierci Déchelette'a A. Grenier. Déchelette dał niemal pełne zestawienie zabytków halsztackich i lateńskich z całej Europy, podówczas znanych i określanych jako celtyckie. Systematyzując ten materiał, Déchelette przyjął Tischlerowski trójdzielny podział młodszego okresu żelaza (L_I , L_{II} , L_{III}), oparty na typologii w odróżnieniu od czterofazowego podziału wprowadzonego w 1902 r. dla obszaru Niemiec Zachodnich przez P. Reineckeego. Ten ostatni za podstawę chronologii wziął importy z krajów klasycznych. Definicje i klasyfikacje kultury celtyckiej, dokonane przez Déchelette'a, były bodaj najpopularniejsze do chwili obecnej. Wobec jednak ogromnego przyrostu materiału w ostatnim ćwierćwieczu często okazywały się niewystarczające. Dobrze też się stało, że J. Filip, doskonały znawca przedmiotu, podjął się na nowo tego zadania. Przepracował ogromną część jeszcze nie opublikowanych źródeł archeologicznych, znajdujących się w muzeach, w depozytariuszach i archiwach czeskosłowackich. Skontrolowanie materiału już ogłoszonego drukiem oraz zaznajomienie się z materiałami zabytkowymi oraz literaturą z krajów ościennych wymagało również długoletnich studiów, które w rezultacie złożyły się na piękne dzieło. Obok zestawienia źródeł historycznych i archeologicznych wraz z alfabetycznym wykazem tych ostatnich zawiera materiał porównawczy z krajów środkowoeuropejskich uzasadnienie czterofazowego podziału lateńskiego, klasyfikację każdego z podokresów, korektury dawniejszej chronologii, analizę typologiczną ozdób, broni zaczepnej i odpornej, ceramiki, zestawienie monet, wykaz archeologicznej literatury czeskosłowackiej i obcej, indeks nazw geograficznych, nazwisk oraz wyczerpujące streszczenie w języku niemieckim i rosyjskim.

Trzeba pamiętać, że w ostatnich czasach został ujawniony w środkowej Europie, przede wszystkim w Czechosłowacji, niezwykle bogaty i b. różnorodny materiał z cmentarzysk oraz osad, zwłaszcza oppidów obronnych. Ukazuje on zagadnienie celtyckie w zupełnie nowym oświetleniu. Toteż J. Filip bardzo trafnie stwierdził, że problem celtycki jest znacznie szerszy i głębszy niżli kultura lateńska przypisywana Celtom (s. 56). Dawniejsze sformułowania, które stawiały między nimi znak równości, zubożyły znacznie zagadnienie, zarówno jeśli chodzi o kulturę lateńską, jak i o Celtów. Są to pojęcia, które się pokrywają w znacznej części, ale tu i tam są problemy odrębne. Sformułowanie J. Filipa ustawia więc problematykę na nowej, właściwej platformie i tu jest duże osiągnięcie jego pracy. W odróżnieniu od swoich poprzedników oparł się na zespołach (kompleksach) zabytków, a nie na przedmiotach częstokroć wyrwanych z kontekstu. W zakończeniu książki J. Filip podkreśla, że rola Celtów w Europie była wyjątkowa. Nie miała sobie równej w historii. Tracąc z biegiem czasu swoją wojowniczość i zaborczość Celtowie byli organizatorami życia gospodarczego, produkcji i handlu na ogromnych połaciach krajów podbitych. J. Filip bez aspektu specjalnie celtomańskiego uwypukla ich wielki wkład w całokształt kultury. Przy czym duże znaczenie przypisuje resztkom okupantów celtyckich, które wtapiały się w miejscową ludność pod koniec okresu późnolateńskiego i w okresie wczesnorzymskim.

Od tego końcowego ustępu należałoby może zacząć recenzję omawianej książki. Dodałabym jeszcze, że Celtowie organizowali życie w Europie na nowych, nie znanych dotąd zasadach. Już bowiem w fazie późnolateńskiej widzimy związki form gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych, które ostatecznie kształtują się w średniowieczu, stanowiąc bazę historii europejskiej. Dlatego właśnie nowatorskie znaczenie Celtów w dziejach Europy jest niepowtarzalne.

Dalej ważne jest stwierdzenie J. Filipa, że kultury celtyckiej w żadnym wy-

padku nie można traktować jako tworów jednolitego, homogenicznego. W pełni pokrywa się to z moimi badaniami, już bowiem w dysertacji doktorskiej wyróżniałam cechy charakterystyczne jedynie dla wschodnioceltyckiego obszaru¹. Dziś w świetle znacznie bogatszego i bardziej zróżnicowanego materiału odmienności te jeszcze bardziej się uplastyczniają. Między Galią zachodnią a wschodnią, celtycką, istnieć musiały pewne różnice antropologiczne i językowe. Struktura społeczna nie na całym obszarze opianowanym przez Celtów była identyczna. Również i kultura materialna nie wykazuje takiej jednolitości, jaką pierwotnie postulowali archeolodzy. Duże też różnice uwidaczniają się w obrządku pogrzebowym, a zapewne istniały także i w innych formach wierzeń. Na te różnice, niekiedy dość subtelne, innym razem całkiem znaczne, zwraca uwagę J. Filip, słusznie podkreślając znaczenie substratu miejscowej ludności, która aczkolwiek szybko ulegała procesowi celtyzacji, niemniej jednak uporczywie trzymała się pewnych tradycyjnych form (s. 284). Lokalne pierwiastki nadały zapewne ów specyficzny charakter tej części Celtyki — Bouioimon, którą tak trafnie B. Svoboda nazwał IV Galią. Dopiero w świetle nowych odkryć ujawnia się w pełni wielkość i znaczenie tej prowincji celtyckiej, której częścią była Czechosłowacja. Obszar ten posiada swoje odrębności, m. in. w postaci niektórych wytworów, gdzie indziej rzadko raczej spotykanych. Do nich należą m. in. naramienniki i nagolenniki z 3—4 dużych, pustych w środku półkul z brązu, łańcuchy do mieczy z ornamentem dołkowym wytrawianym kwasami itp. (s. 214, 220). I odwrotnie, niektóre formy zachodniogalijskie są tu rzadkie lub zgoła nieznanne, jak np. duża plastyka kamienna (poza sławną Głową z Miseckych Žehrovic, Czechy).

W omawianej pracy przeprowadzona jest w pierwszym rzędzie analiza materiału pochodzącego z płaskich cmentarzysk celtyckich. Natomiast słabszy nacisk położony jest na materiał osadniczy. Okres „okupacji“ celtyckiej w Czechosłowacji, wg definicji wprowadzonej słusznie przez J. Filipa, trwał bardzo długo, bo z górą 5 stuleci. Jest to dostatecznie długi okres, by proces „celtyzacji“ ludności tubylczej posunął się b. głęboko. O stosunkowo gęstym zaludnieniu świadczy duża ilość cmentarzysk i oppidów odkrytych do dziś w Czechosłowacji (por. mapy, s. 63, 67, 70, 73), a zaliczanych do pozostałości po Celtach. Pomijam tu zupełnie zagadnienie gęstości zaludnienia miejscowego, które musiało być również stosunkowo liczne jak na owe czasy. Bardzo interesującym zjawiskiem jest większe zagęszczenie cmentarzysk, osad oraz skarbów, tam gdzie później powstawały większe osady miejskie — miasta: Praga, Bratysława, Brno, Nitra. Takim np. klasycznym przykładem jest chociażby Bratysława, gdzie znaleziono 4 skarby monet celtyckich i ślady osiedla przemysłowego (piece garncarskie) (s. 240), np. odpowiednik tego widzimy i u nas pod Krakowem.

W warstwie panującej dominował względnie przeważał element celtycki.

Okres lateński podzielił J. Filip na cztery fazy, przyjmując za kryterium podziału zespoły z płaskich grobów celtyckich (s. 58). Kryterium to jest słuszne, albowiem grób jednostkowy, względnie podwójny, stanowi najbardziej pewny zbiór zamknięty, znacznie bardziej pewny niżli chata lub skarb.

Bardzo cenne są spostrzeżenia J. Filipa odnośnie do obrządku pogrzebowego u Celtów, bynajmniej nie tak jednolitego, jak to było do niedawna przyjęte w literaturze naukowej. Przewaga obrządku grzebalnego nad ciałopaleniem i *vice versa* ulegała fluktuacji. Rozmiary i rodzaj grobów, układ ciała względnie sposób umiesz-

¹ J. Rosen-Przeworska, *Zabytki celtyckie na ziemiach Polski*, Warszawa 1939, s. 28.

czenia popiołów (w jamie grobowej) są bardzo różnorodne. Nie istniały najwidoczniej jakieś ścisłe normy regulujące te sprawy. Być może, że Celtów wschodnich cechował większy liberalizm religijny niżli Gallów zachodnich, u których instytucja druidów pilnie stała na straży obowiązującego kanonu. Obok cmentarzysk, na których chowano Celtów oraz ludzi miejscowych (s. 288), częste stosunkowo są cmentarze birytualne. Tak np. w Chotinie na 246 grobów szkieletowych mamy 116 żarowych oraz 8 z koniem². Zjawisko to da się zaobserwować także w Galii zachodniej (patrz *Gallia*, t. V), choć może w nieco słabszym stopniu.

W miarę jak zbliżamy się ku okresowi późnolateńskiemu, wzrasta ilość grobów ciałopalnych. Niestety nie ma jeszcze dostatecznych danych, jakie czynniki powodowały tę różnorodność rytuału pogrzebowego w grupie kulturowej, która mimo pewnego zróżnicowania przedstawia skądinąd pewną zwartość. Podkreślić należy fakt, że zawartość wyposażenia grobów w wielu wypadkach jest identyczna. Czy decydowało tu bardziej zróżnicowanie społeczne, czy też różnorodny element etniczny — dziś nie można jeszcze odpowiedzieć na to pytanie.

Pewną analogię zauważyć można we wcześniejszej, bo eneolitycznej kulturze megalitycznej Francji, gdzie we wspaniałych grobowcach kamiennych, budowanych dla możnych, spotyka się szkielety, podczas gdy ubożsi palili swych zmarłych (*Gallia*, t. V). Na podstawie obecnie znanego materiału u Celtów takiej regularności nie można zaobserwować.

Już jednak przy dzisiejszym stanie naszych wiadomości stwierdzić należy, że „kryterium“ obrządku pogrzebowego, jeśli chodzi o młodszy okres żelaza, straciło wartość takiego wyznacznika, jaką mu począwszy od Kossiny starała się nadać nauka niemiecka. Narzucała ona to kryterium nauce europejskiej, a jego zwolennicy znaleźli się także i w nauce polskiej. Obecnie wiemy, że w żadnym razie rytuał pogrzebowy nie jest wskaźnikiem przynależności do danego ethnosu. Z takim stanowieniem kwestii trzeba raz na zawsze skończyć (por. prace Kråmera i Moberga). Analiza materiału cmentarzyskowego daje natomiast dziś dość wyraźny obraz warstwienia społeczeństwa pod względem zamożności. Ciekawe są w pracy J. Filipa plany cmentarzysk, będące ilustracją tego zagadnienia (nr 86, na s. 294; nr 87, na s. 300; nr 88, na s. 303 i nr 89, na s. 307). Jest rzeczą niewątpliwą, że znamiona wyższej organizacji można szybciej uchwycić wśród Celtów niż wśród miejscowej ludności.

J. Filip wyróżniając fazę wczesnolateńską, trwającą do 400 r. n. e., nie określa granicy dolnej tej fazy. Zaznacza niejednokrotnie ścisłe związki tej fazy z późnym halsztatem. Np. obok niektórych form naczyń lepionych ręcznie elementem pochodzącym ze starszej fazy kulturowej są główki ptasie lub końskie, względnie ich protomy, będące częstym motywem dekoracyjnym w sztuce celtyckiej. Znamienny jest i tu, i tam „arystokracizm“ znalezisk. Bogactwo form oraz ornamentacji, obfitość cennego kruszcu — złota, importy z krajów nadśródziemnomorskich świadczą o rosnącej potrzebie luksusu, jaki był udziałem szybko bogacącej się warstwy społeczeństwa. Charakteryzowały ją m. in. „groby książęce“ oraz pierwsze, dość rzadko jeszcze rozsiane osiedla obronne (s. 221), np. w Heuneburg k. Talhofu (s. 255). I dlatego wyróżnienie tego okresu dla obszaru Czechosłowacji jest najzupełniej właściwe. Stanowi on bowiem łącznie z okresem późnohalsztackim pewną odrębną całość. W ciągu tego czasu wykrystalizowuje się ostatecznie celtycka kultura lateńska (s. 25).

² M. Dušek, *Chotin I. Skytske biritualne pohrebište*, „Archeologické Rozhledy“ R. 6: 1954 z. 3, s. 311—316.

Z środkowych Czech, gdzie możemy obserwować rozkwit kultury wczesnolateńskiej (250—125 roku p. n. e.), rozprzestrzeniła się ona w następnej fazie L_{II} i L_{III} (400—250) na obszarze niemal całych Czech, Moraw, Słowaczyny. W fazie L_{IV}, datowanej na lata 125—50, silna ekspansja została wzmocniona nowym napływem ludności celtyckiej. Wskutek wojen z Cezarem i pod naporem germańskim poszukiwała ona obszarów oddalonych od „teatru wojny“, jakim była Galia zachodnia. W tym czasie powstają liczne oppida i castelle obronne. Być może, zabezpieczały one Celtów nie tylko przed legionami, ale także i przed miejscową ludnością. Ta bowiem, w miarę jak słabła potęga militarna Celtów, wzrastała coraz bardziej w siłę. Dopiero z dwu ostatnich faz okresu lateńskiego mamy dużo materiału osadowego, uzyskanego zwłaszcza w ostatnim czasie.

W ramach poszczególnych faz, zwanych przez J. Filipa poziomem (horyzontem), przeprowadza on w każdym pewne korektury odnośnie do typów przewodnich. Są one tym bardziej uzasadnione, że, jak już wspominałam, oparte na materiale z zespołowych znalezisk. Były one badane bardziej unowocześnionymi już metodami, niżli to było możliwe lat temu czterdzieści, kiedy powstawały schematy Reineckeego, Violliera, Déchelette'a. Najważniejsze jest tutaj przesunięcie górnej granicy ostatniej fazy lateńskiej ponad dotychczas przyjętą, jaką była era. Według mnie cały starszy okres rzymski wykazuje tyle cech wspólnych z fazą późnolateńską (tzn. z ostatnim wiekiem p. n. e.) w zakresie kultury materialnej i duchowej, że tworzą jedną całość. Cezura dawniej przyjęta jest raczej sztuczna i utrudnia wnioskowanie. Nie należałoby się upierać przy jej utrzymaniu. Tak np. duchcowskie fibule, reprezentujące wczesnolateński typ, trwają w użyciu do końca III w. p. n. e., a na peryferiach celtyckich spotyka się je nawet w II i I stuleciu p. n. e. Dotyczy to również miecza z pseudoantropomorficzną rękojeścią (s. 219). Nie może być więc uważane za wyznacznik klasyfikujący dane znalezisko do fazy wczesnolateńskiej (s. 81). To samo dotyczy wcześniejszego typu — fibul Certoze.

W pierwszej części swej książki J. Filip daje zestaw źródeł historycznych, które odnoszą się do Celtów, oczywiście kładąc nacisk na te, które wiążą się ze wschodnią częścią terenów ich ekspansji. Myślę, że źródła te należałoby także poddać rewizji, która w rezultacie umożliwiłaby nową ich interpretację. Należałoby uwzględnić wiele nowych danych, których dostarcza nam weryfikacja starego materiału archeologicznego oraz nowe odkrycia. Między innymi wiadomo mi, że dr Břen z Narodowego Muzeum w Pradze pracuje nad bogatym materiałem z oppidum stradonickiego. Jest to zadanie nie byle jakie wobec braku jakiejkolwiek dokumentacji. Niewątpliwie jednak da ciekawe wyniki, tym bardziej że miernik kontrolny stanowić będą źródła uzyskane ze świeżo badanych oppidów (Třisov — Holubov, okr. C. Krumlov przez dr J. Břenia, Hrazany przez dr L. Horakovą-Jansovą).

Tak np. w świetle bogactwa wykopalisk czechosłowackich nowych barw życia nabiera przekaz Titusa Liwiusza o królu Biturigów Ambigacie, który swoich dwu siostrzeńców wysłał na czele wojsk w przeciwne strony świata: Bellovesusa do Italii, a Segovesusa do kraju koło Hercyńskiego Lasu. W tej wersji Liwiuszowej odbija się bardzo wyraźnie równorzędność znaczenia obu Galii, o których wieści docierały do ówczesnej metropolii świata. W świetle badań z ostatnich lat coraz też wyraźniej widać, iż podboje celtyckie zamieniały całe połacie krajów europejskich na swoistego rodzaju „kolonie“, torując drogę podbojom rzymskim, w rezultacie których powstało Imperium Rzymskie.

W przekazie Liwiuszowym mamy ponadto wzmiankę dotyczącą organizacji władzy u Celtów. Ci wspomniani „królowie“ byli zapewne raczej naczelnikami klanu czy też związku klanowego, jak np. *Vercingetorix* występujący u Cezara (znaczyło

to „Wielki król wojowników“). Byłoby interesujące, gdyby udało się stwierdzić choćby hipotetycznie, ile ziemi znajdowało się w posiadaniu jednego władcy w młodszym okresie żelaza, jaki dobytek żywy i martwy mógł być jego udziałem. W eposie goidelskim (ok. IX—XI w.) obszar ziemi podlegający władzy takiego króla celtyckiego nie przekraczał powierzchni naszego powiatu³. Był on też władzą nad 3 oppidami, a grób jego oraz żony (czy żon), wyizolowany od reszty cmentarza, był zawsze oznaczony wzgórkiem (*cairn*). Według Cezara Helwetowie posiadali 12 oppidów oraz 400 wsi. Groby „książęce“ (np. Hradenin k. Kolina) analogicznie do spotykanych na terenie Niemiec pld. i Francji z późnohalstattckiego okresu zawierały zwłoki jednostek, które posiadały widomą przewagę materialną, a zapewne i socjalną nad resztą społeczności (związku rodowego?). Znamienna jest duża ilość złota, bogactwo ozdób, południowe importy, konie, wozy. W późniejszym okresie występują skarby złotych monet. O zamięłowaniu Celtów do złota wspomina Cezar i Diodor (s. 18), czyli znowu mamy odpowiedniki w materiale archeologicznym i historycznym.

W przekazie Liwiuszowym także mamy ślad jakiegoś dawnego, zaginionego eposu o królu Ambigacie, który posiadał władczą rolę nie tylko wobec swoich dzieci, ale także i wobec swoich siostrzeńców — Bellovesusa i Segovesusa. Czy nie jest to przypadkiem zniekształcona przez historyka rzymskiego, nie znającego tego typu ustroju, wzmianka o stosunkach matriarchalnych? Wiemy skądinąd, iż ślady ich zostały stwierdzone u Celtów⁴. Brat matki — wuj — miał w tym ustroju znacznie większe znaczenie niżli ojciec. Tu nasuwa się myśl, czy kobiece groby bardzo bogato wyposażone, zawierające obok ceramiki różne ozdoby, narzędzia pracy (przędziki, ciężarki od krosien, igły, nożyce, nożyki sierpikowate), nie są również odzwierciedleniem choćby szczytkowych form matriarchatu.

J. Filip wiąże słusznie te zamożne groby kobiece ze środkowolateńskiej fazy z grobami wojów zawierających pełne uzbrojenie. Ilość bogatych grobów kobiecych na cmentarzyskach wynosi ok. 6—10%. Wiemy z eposu goidelskiego z wieku VIII—XI, że kobieta mogła dysponować swoim majątkiem, że była w pewnym stopniu uniezależniona od męża, co zapewniało jej niezłe położenie socjalne. Jeśli pewne przeżytkowe formy ustroju macierzystego istniały w średniowieczu, to niewątpliwie były one wyraźniej zaznaczone 1000 lat wstecz.

J. Filip analizując zawartość grobów na cmentarzyskach celtyckich przeprowadził także obliczenie procentowe grobów wojów z pełnym uzbrojeniem w stosunku do grobów nie zawierających broni. Stosunek ten wynosi około 30% (s. 311), co znowu jest potwierdzeniem relacji Cezarowej.

J. Filip nie waha się warstwy wojów nazwać rycerzami. I tu mogę podkreślić zgodność z moją tezą, iż początki rycerskiej klasy powstały w fazie środkowolateńskiej⁵. Miecz żelazny z żelaznym łańcuchem był oznaką woja najwyższej klasy — rycerza, byli bowiem także wojownicy wyposażeni tylko w jedną lub dwie włócznie. Wojowie z pełnym uzbrojeniem, ich żony posiadające znaczną własność osobistą należeli do arystokracji wspomnianej przez Cezara. Była ona w pełni rozwinięta również i na terenie Celtyki wschodniej. Obok niej istniała wyodrębniona klasa rzemieślników, spośród której pewne zawody, jak kowale, odlewcy, krawcy kuśnierze, ujawniały się w zawartości grobów. Natomiast zupełnie nie da się tu

³ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk, bohater narodowy Irlandii*, Warszawa 1956, s. 179.

⁴ Czarnowski, *op. cit.*, s. 182; F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1949, s. 138.

⁵ J. Rosen-Przeworska, *Problem pobytu Celtów w Małopolsce*, „Archeologia Polski“, t. 1: 1957, s. 50.

uchwycić klasy kaplańskiej tak rozwiniętej w Galii zachodniej (druidzi, gutuatrzy itp.). Do plebsu należą groby zawierające b. ubogą zawartość lub też wcale nie wyposażone. Brak ten utrudnia stanowcze rozeznanie, czy te ubogie groby zawierały szczątki Celtów, czy też osobników spośród ludności miejscowej.

Obok tak ważnego dawniej kryterium obrządku pogrzebowego drugim wyznacznikiem przynależności znaleziska do środowiska celtyckiego była obecność ceramiki toczonej na kole. I ten wyznacznik traci swoje znaczenie wobec faktu, iż zarówno w starym materiale świeżo weryfikowanym, jak i w nowym spotyka się znacznie częściej celtycką ceramikę ręcznie lepioną, niż to dawniej przyjmowano. Była ona wprawdzie bardziej pospolita w zespołach osadowych, ale nie brak jej także w zespołach grobowych. Ceramika lepiąca w ręce, nie tak starannie wyrobiona, jak toczona, nawiązywała w swoich formach do typowych naczyń halsztackich (zarówno łużyckich, jak i iliryskich). Dotychczas niemal z reguły ceramikę lepiącą ręcznie, nawet w wypadku jeśli znajdowano ją łącznie z celtycką, zaliczano do miejscowych (nie celtyckich) wyrobów. *Notabene* ja sama zakwalifikowałam taką misę, znalezioną w Iwanowicach, pow. Miechów (grób 34)⁶, jako łużycką. Tymczasem miski takie spotyka się nie tylko w Czechach i Słowacji, ale nawet we Francji (*Gallia*, t. V).

Jest rzeczą niewątpliwą, że na miejsce tamtych już nieistotnych kryteriów trzeba by stworzyć nowe klasyfikatory kultury celtyckiej. Będą one ważne i dla nas, albowiem czechosłowacki materiał stanowi pełną analogię do znalezisk polskich. Jest rzeczą jasną, że okupacja celtycka w takich rozmiarach, jaka miała miejsce w Czechosłowacji, nie mogła pozostać i nie pozostała bez znacznego wpływu na bezpośrednio sąsiadujące ziemie Polski i Ukrainy Zachodniej (s. 318). Trudno wyliczać tutaj wszystkie podobieństwa, jakie się ujawniają nie tylko w formach poszczególnych wytworów, ale także w sposobach produkcji, rytuale pogrzebowym, typach osiedli przemysłowych itp. Wszystko to wyraźnie świadczy o ścisłych związkach, jakie istniały między pld.-zach. Polską a Czechosłowacją już w ostatnich wiekach p. n. e.

Cenne jest w książce J. Filipa stwierdzenie częstszych, niż dawniej przypuszczano, kontaktów celto-scytyjskich. Mają one niewątpliwie duże znaczenie dla pld.-wsch. Europy w ostatnich wiekach p. n. e., a zapewne także nie pozostały one bez wpływu na nasze ziemie.

Trudno wyliczać wszystkie pozytywne strony pracy J. Filipa, jest ich bowiem bardzo wiele. Trwałą zdobyczą jej jest zerwanie z wieloma tradycyjnymi ujęciami, które od dziesiątek lat pokutowały i pokutują jeszcze w literaturze naukowej. Na ważniejsze problemy starałam się w recenzji zwrócić uwagę. Trudno zresztą książkę omawiać już dziś jako całokształt tej wiedzy o Celtach, jaki moglibyśmy otrzymać od J. Filipa wobec zapowiedzi następnego tomu. Prawdopodobnie część zagadnień, które w tym tomie nie zostały dostatecznie rozwinięte, będą opracowane w przyszłości.

Do takich problemów, które proszą się o znacznie szersze potraktowanie, należą sprawy osadnictwa. Bardzo instruktywna jest mapa nr 17 (s. 63), obrazująca rozrzut celtyckich cmentarzysk płaskich oraz oppidów (w tłumaczeniu niemieckim podpisu pod ilustracją nie są wymienione oppida, tak że czytelnik nie znający ani czeskiego, ani rosyjskiego może przeoczyć wagę tej mapki). Tu nawiasem podkreślić trzeba, że napisy oraz ich tłumaczenia były robione niezbyt starannie. Brak jednolitości w układzie tekstu podpisów, czasem też nie ma podanego źródła, skąd są zaczerpnięte zabytki. Tego rodzaju problemowych map jest może zbyt mało w książce, są one bowiem bardzo ciekawe. Nie mamy map dających porównawczy obraz

⁶ J. Rosen-Przeworska, *Zabytki celtyckie...*, s. 62.

osiedlenia celtyckiego na terenie Czechosłowacji we wszystkich czterech fazach, stosunku liczbowego cmentarzysk do osad. Nie wiemy, czy rozrzut oppidów wiąże się jakoś z terytorium plemiennym itp. Brak jest planu typowej osady obronnej oraz otwartej, domostwa. Byłoby interesujące stwierdzenie podobieństwa względnie różnic w zakresie zagadnień osadniczych w zestawieniu z Galią zachodnią.

Problemem nie uwzględnionym w dostatecznej proporcji jest nagły rozwój gospodarki rolnej (powstanie nowych narzędzi produkcyjnych: plug, półkosek, sierp żelazny; także w zakresie przetwórstwa zboża: żarna obrotowe) oraz pastewnej, m. in. w związku z wznowioną hodowlą koni. Dość ogólnikowo wspomniane są warsztaty produkcyjne, ośrodki hutnicze, kuźnice, pracownie odlewnicze i złotnicze, podobnie jak ślady górnictwa. Nie przepracowane jeszcze jest zagadnienie zależności osadnictwa od ośrodków eksploatacji bogactw naturalnych (glinki garncarskiej, rudy żelaznej, grafitu, złota) oraz ośrodków produkcji (s. 318). Warsztaty te pracowały zapewne także i na eksport, jak sądzić można z rozmiarów niektórych. Np. o wielkim ośrodku przemysłowym Celtów, odkrytym w swoim czasie przez Lehocznego w Mukacewie (Munkaczu) na Rusi Podkarpackiej, znajdujemy króciutką wzmiankę, a w wykazie znalezisk jest on nie uwzględniony, jakkolwiek nie ustępuje on może znaczeniem tak głośnej stacji przemysłowo-handlowej w La Tène nad Jeziorem Neuchâtelskim.

Interesująca w swym założeniu jest część typologiczna w pracy J. Filipa. Jest ona tylko może zbyt rozbudowana, zwłaszcza że rozpatrywane są głównie elementy tradycyjne, jak fibule, naramienniki, nagolenniki, miecze z łańcuchami, oszczepy, tarcze oraz ceramika. Zaś narzędzia z wyjątkiem noży i nożyc są prawie wcale nie uwzględnione. A przecież i one mają swoją linię rozwojową. Osobiście wołałabym widzieć jakieś uszeregowanie pełnych, nietkniętych zespołów. Podkreślić jednak trzeba, że równie pełnej analizy form ceramiki grobowej i osadowej oraz próby ich synchronizacji nie znamy w dawniejszej literaturze. Szkoda tylko, że zagadnienie techniki produkcji, skład masy formierskiej, konstrukcja pieców itp. również potraktowane zostały drugoplanowo.

Obok rozdziału o monetach przydałby się choćby krótki zarys zagadnień wyminy towarów oraz handlu dalekosiężnego, jaki rozwijał się intensywnie właśnie w tym okresie. M. in. wspomniany jest olbrzymi skład bursztynu we Wrocławiu-Partynicach, który słusznie chyba J. Filip wiąże z Celtami.

Sądziłabym, że może więcej miejsca należałoby poświęcić późnolateńskim i wczesnorzymskim znaleziskom, które do niedawna określano jako germańskie, zagadnienie to bowiem jest poruszone w pracy J. Filipa. Może zbyt słaby nacisk położony też został na znaleziska celtyckie z obszarów peryferyjnych, jak Niemcy wschodnie (obszar nadłabski) oraz Polska. J. Filip uważa, że w Polsce dopiero w okresie późnolateńskim powstawać zaczęły nie tylko faktorie rozprowadzające różne wyroby celtyckie, np. ceramikę grafitową (s. 316), ale także centra produkcji.

Nazwy polskie na Śląsku są pominięte w kilku miejscach, np. s. 95, 100, 106, 111, 192, 221, 317, mimo iż na s. 69 mamy je w pełni przetłumaczone z niemieckiego. Jest to oczywiście niedopatrzenie redakcyjne, nie umniejszające w niczym waloru tej pięknej pozycji.

Nie bardzo osobiście rozumiem zasadę, na której były zestawiane ilustracje w tekście oraz tablice. Obok bowiem zestawów zabytków jednego typu (analogie) oraz przedstawiających zespoły zabytków, wiele jest ilustracji przedstawiających rozmaite wytwory z kilku miejscowości, bez adnotacji, czy są to zespoły, czy też tylko wybrane przedmioty. Byłoby pożądane, by w II tomie było jak najwięcej ilustracji dających zespoły grobowe, lub też z domostwa czy jamy mieszkalnej.

